CHWILA

TYGODNIK ILUSTROWANY

Naczelny redaktor: **Maksymilian Schlesinger.**

Prenumerata wynosi:	Wychodzi w sobotę.	REDAKCYA I ADMINISTRACYA
Rocznie . . . . 5 K. — h. Półrocznie . . . . 2 „ 60 „ Kwartalnie . . . . 1 „ 40 „	Numer pojedynczy . . . . **5** ct. (10 hal.) Na prowincyi . . . . **6** ct. (12 hal.)	WE LWOWIE, **RYNEK L. 44 I. PIĘTRO.**

Wypadki w Marokku.



UWIĘZIENI PRZYWÓDZCY ROZRUCHÓW W MAROKKU.

Upraszamy o nadsyłanie przedpłaty. Wynosi ona rocznie z przesyłką do domu 5 koron, półrocznie 2 K. 60 hal., kwartalnie 1 K. 40 hal.

Adres Administracyi: **Lwów, Rynek l. 44, I. piętro.**

R. S.

Sieroca dola.

(Dokończenie).
(Patrz Nr. 22. „Chwili“).

Salon roi się tłumem świetnym. Pan domu obchodzi swe imieniny — z wystawnością, zachowywaną co rok w dniu tak uroczystym. Młode pary szykują się do ochoczej zabawy, ruch i gwar panuje wszędzie, wszędzie pełno uśmiechów, komplementów, szeptów i westchnień.

Zabrzmiały pierwsze tony walca; kilka par pomknęło po gładkiej, lustrzanej posadzce: gdy zwolna otworzono podwoje i na progu sali balowej stanęła prześliczna, młodziutka, złotowłosa kobieta, wsparta na ramieniu siwiejącego, już poważnego mężczyzny.

Stojąca przy drzwiach młodzież rozstąpiła się z uszanowaniem przed nieznajomą parą, która przesunęła się zwolna, rozdając po drodze ukłony i uściski rąk. Piękna kobieta przywitała się serdecznie z gospodynią i usiadła obok niej, prowadząc żywą rozmowę. Mężczyznę, zabrał pan domu — i niedługo otoczyło go liczne grono mężczyzn.

Pary się już uszykowały do kontredansa, a ona siedziała, ciągle na jednem miejscu, posyłając wzrok niespokojny do przyległego salonu.

Nagle przez salon balowy przesunął się szczupły, wysoki brunet i podał jej ramię.

Młoda kobieta tańczyła prześlicznie, z niewysłowionym idealnym wdziękiem. Pierwsza figura skończyła się już; młoda para dotąd milcząca, zaczęła teraz rozmowę, która oboje musiała zajmować, bo po twarzy kobiety; co chwila przesuwał się płomienny, purpurowy rumieniec, a oczy mężczyzny patrzyły w nią uważnie, choć spokojnie i chłodno. Muzyka, gwar, ruch — tłumiły dźwięki słów. Naraz młoda kobieta cofnęła się nagle i zawołała prawie w głos.

— Więc żenisz się naprawdę?

Była bladą, jak marmur, zdawało się, że padnie na ziemię.

Ostatnie tony muzyki przebrzmiały, towarzystwo rozprószyło się po dalszych pokojach, salon opustoszał: tylko pod oknem, zasłonięci koronkami firanek, siedzieli piękna pani i jej tancerz brunet.

Ona blada i biała, jak fale materyi, która ją stroiła w namiętnem rozdrażnieniu skubała listki białych róż i konwalii. On, pochylony ku niej szeptał jakieś słowa pociechy — może nadziei! Ci ludzie się kochają — raczej ta kobieta kocha, kocha całym żarem duszy!

A on!...

Powstał, by odejść; ale kobieta powstrzymała go jeszcze jednem pytaniem: Czy oświadczyłoś się już?

— Nie! — chciałem cię pierwej uprzedzić. Mówił to chłodno, swobodnie, nie patrząc na nią, nie myśląc, jaki jej ból zadaje; skłonił się i odszedł.

Pozostała sama, zasunięta w ciemną framugę okna. Po zbladłej twarzy potoczyła się łza i upadła na białe listki kwiatów. — Zadumana nie widziała i nie czuła nic wokoło siebie. Myśl jej, zgnębiona, smutna, cofnęła się do pierwszych, dziecinnych lat życia; lotem błyskawicy przebiegła wszystko, co dotąd przeżyła i przecierpiała. Przed oczami duszy stanęło jej smutne, pozbawione matczynych pieszczot dzieciństwo i młodziutkie latka spędzone w ciemnych, ponurych murach pensyonatu. Potem widziała się dorosłą panną której ukochanej nad wszystko ojciec proponował małżeństwo z człowiekiem trzy razy starszym od niej.

Przyjęła propozycyę i została żoną starego milionera.

Biedne dziecko nie miało przy swym boku kochającej, rozumnej matki, któraby jej powiedziała, że strój oblubienicy powinna kłaść na siebie tylko kobieta kochająca nad wszystko człowieka wybranego. Do ołtarzy Pańskich nie wolno przystępować bez miłości i wiary! Zawsze to zbrodnia i świętokradztwo; prędzej czy później serce upomni się o swoje prawa. Kobieta musi kochać i być kochaną. Dzisiaj wie już ona, ach, wie o tej smutnej prawdzie...

Kocha, pokochała tak łatwo.

Kilka spojrzeń wielkich, wielkich czarnych oczu, słów kilka wymówionych melodyjnym, przyciszonym głosem: to i wszystko.

Nic tu nie pomógł opór, szamotanie się sobą. O! dobrze ma w pamięci ton smutny, dżdżysty dzień jesienny!

...Siedziała w swoim saloniku. Na marmurowym kominku palił się jasny ogień, woń fiołków rozchodziła się po pokoju.

Było jej jakoś samotnie, tęskno... gdy nagle wszedł mąż, prowadząc młodego, pięknego mężczyznę. Jakże dziwnie, jasno, i wesoło zrobiło się w biednem, smutnem sercu! Nigdy już, ani przedtem, ani potem, nie była tak piękną, wesołą, szczęśliwą. Skromna kaszmirowa, biała sukienka stroiła ją cudownie, na bladej zwykle twarzyczce zakwitły róże — uczucia. Był to sen, sen uroczy, ale i ułudny — marzenie, które rozwiać się musiało i z szczęścia zostawić — ból.

O czem jeszcze myśleć?

Tak, gdyby się tylko myślało, a nie czuło? Gdyby nie ta straszna potęga — która się sercem ludzkiem nazywa...

I znów muzyka zabrzmiała, rozpoczęły się tańce. Piękna pani tańczyła ciągle, spokojnie, uśmiechniona a ludzie, patrząc na nią, mówili: „O! jaka piękna, jaka szczęśliwa!“

* * *

W kilka dni po balu hrabia Emil, powróciwszy z miasta, wszedł do pokoju żony z wiadomością, że spotkał pana Karola w towarzystwie narzeczonej.

Na twarzy Janiny zapłonął rumieniec... Usta drżały nerwowo, gdy pytała: czy ładną jest ta pani?

— To rzecz gustu — odpowiedział hrabia — dla mnie jest przedewszystkiem pospolitą i nie sympatyczną.

Po odejściu męża, kobieta zwolna przeszła pokój, stanęła w otwartym oknie i znowu z pięknych szafirowych oczu spłynęła ciężka łza, jak wtedy, na balu we framudze okna.

* * *

Upłynęło kilka miesięcy, minęło lato, przeszła jesień. Z początkiem karnawału, w pierwszych dniach stycznia, w wieczór jasny, mroźny wyiskrzony gwiazdami, ulicami miasta szybko biegła młoda kobieta. Minęła kilka ulic i stanęła na progu świątyni, w której już mnóstwo osób oczekiwało na mający się odbyć ślub.

Zwolna przeszła główną nawę i uklękła przy bocznym ołtarzu. Zaczęła się modlić a ta modlitwa z początku odmawiana zwolna, chłodnemi ustami, zmieniła się w serdeczny pacierz za ukochanego.

„O! Panie! daj mu szczęście! — szeptały blade usta.

Gdy młodzi zaślubieni odchodzili już od ołtarza, ona wysunęła się ze świątyni. Teraz szła spokojna, zrezygnowana. Była już w swym pałacu, a jeszcze odmawiała modlitwy za umarłych: on był już dla niej umarłym. W dwie godziny potem w pysznej toalecie, z kwiatami w skroni, jechała obok starego męża na bal, którego jak zwykle, była królową. Po powrocie do domu dostała silnej gorączki. Największe powagi medyczne otoczyły łoże chorej, ale nic nie pomogły starania i opieka, nie rozpacz ojca, ani głośne narzekanie męża, nic obcięcie złotych warkoczy, które ciężyły chorej główce. Piękna pani dostała zapalenia mózgu i umarła.

* * *

Przy jednej z pierwszorzędnych ulic miasta w świeżutko, elegancko urządzonem mieszkaniu, zastajemy dwoje młodych ludzi. Mężczyzna wysoki, wysmukły brunet z pięknemi, czarnemi oczami, trzyma kapelusz w ręku i zabiera się do wyjścia. To ów towarzysz pięknej pani z balu.

Kobieta dwudziestoletnia szatynka, z wydatnemi rysami i ublanszowaną cerą, ubrana w spacerowy kostyum, ma minkę bardzo niezadowoloną, zagniewaną.

— Nie chcę, ażebyś tam szedł, woła płaczliwym głosikiem. Czas taki piękny: chodźmy na spacer.

Co cię ta kobieta obchodzi? Umarła i nie zobaczysz jej już więcej; nie zrobi ci wymówki, żeś nie był na pogrzebie... — a mówi te słowa cynicznie, wesoło, uśmiechnięta i przysuwając się do męża, nagłym ruchem wyrywa mu kapelusz z ręki.

— Ale, śmiech jej dźwięczny, głośny przerywa ponury śpiew księży; pod oknami przesuwa się zwolna pogrzebowy orszak.

Piękna pani ostatni raz odbywa ziemską podróż.

Młoda para stanęła przy oknie; on nie spieszy się już z wyjściem, ona się nie śmieje. Oboje wpatrzeni w uwieńczoną kwiatami trumnę myślą, że kilka dni temu,

ta, którą niosą bladą, cichą, była piękną, pełną życia.

— A teraz mężulku, chodźmy na spacer — woła młoda kobieta, gdy śpiew księży ucichł i tłum się przesunął. On budzi się ze snu. — Chodźmy — mówi jakimś sennym, smutnym głosem i po chwili są już na ulicy — młodzi, piękni, weseli.

A Janina? Biedna nie była stworzoną do lekkich miłostek, do igrania z sercem. Na grobie pięknej pani kwitną ulubione jej białe róże i konwalie, które pielęgnuje zbolały ojciec. Hrabia Emil ożenił się powtórnie: prędko się pocieszył po stracie ślicznej żony.

LEOPOLD BACZEWSKI.

Kartele.

(Dokończenie).

Niektórzy uczeni, a nawet i rząd rosyjski chciał w swoim czasie przeciwko nadużyciom kartelu cukrowego zastosować politykę podatkową; mianowicie myślano o ujęciu kartelu tego w ramę ustawniczą i zamierzano go w miarę dochodów, stosunkom nieodpowiadających, bardzo wysoko opodatkować, a nawet zamierzano wprowadzić wysoki udział państwa w dochodach tegoż kartelu.

Sam rząd jest wprawdzie w stanie ukrócić za daleko idący apetyt kartelowców, a dowód tego faktu leży w kroku rządu rosyjskiego, który zużywszy wszelkie środki, ażeby kartel cukrowy doprowadzić do rezonu, jął się bardzo zwykłego sposobu, zakupiwszy przez Międzynarodowy Bank“ w Petersburgu na rachunek państwa zagranicą cukier i zorganizowawszy przez tenże bank sprzedaż zakupionego cukru w kraju. Rozumny ten krok ekonomiczny rządu, zdziałał to, że ceny cukru ponad pewną wysokość dalej w górę iść nie mogły.

Ale bezwarunkowo najskuteczniejszym sposobem utrzymania karteli na wodzy, jest samopomoc tych czynników, którym kartele szkodzą. W danym wypadku powinien rząd użyczyć wszelkiej swej pomocy, a nawet czynnie pomagać związkom, które się organizują w tym celu, ażeby ewentualnie preponderacyi kartelów zapobiedz.

Niezwykle trudną by było rzeczą, rozstrzygnąć ustawniczo, czy i o ile, a zwłaszcza w jakich wypadkach należałoby zastosować kodeks cywilny, a w jakich kodeks karny, wrazie wykroczenia, zwłaszcza, że ani nauka, ani sądownictwo nie są dotychczas przygotowane do rozstrzygania spraw, wysnuć się mogących z tej nowej ekonomicznej konstelacyi. Najtrudniej będzie postanowić, kiedy należy skazać winnych na odszkodowanie wskutek niedozwolonego naruszania interesu osób trzecich, a kiedy z odszkodowaniem połączyćby wypadło i postępowanie karne.

Najsurowiej karanym być winien zarząd kartelu wówczas, kiedy podejmuje kroki, dążące do ruiny ekonomicznej jednostek, poza kartelem stojących.

Ważnem zadaniem ustawy kartelowej w państwie austryackiem byłoby uregulowanie stosunków między krajami, posiadającymi już przemysł z dawien dawna, a tymi krajami, w których przemysł dopiero rodzić się poczyna.

Chodziłoby głównie o postanowienia ustawnicze jasne, któreby uniemożliwiały zawiązać się mającym kartelom w krajach przemysłowych przeszkadzanie w uprzemysłowianiu się tych krajów, które przemysłu rozwiniętego do tej pory nie mają; a więc ustawy dotyczące powinny mieć taką konstrukcyę, ażeby nietylko nie przeszkadzały, ale przeciwnie protegowały przemysł w krajach nieprzemysłowych, a zwłaszcza ułatwiały powstawanie tych przemysłów, które posiadają w danym kraju wszelkie warunki istnienia — mam na myśli przemysł rodzimy.

Należy wreszcie także zastanowić się nad tem, jak ma być skonstruowaną ta władza państwowa, której zadaniem będzie nadzorować i kontrolować kartele, jakoteż rozstrzygać wszelkie sprawy kartelowe. Ażeby władza taka mogła należycie funkcyonować, należy przedewszystkiem przydać tejże fachowo uzdolnione organa doradcze, a więc „Radę monopolowo - kartelową“, Rada ta powinna składać się z członków fachowych i w jej skład wejść winni reprezentanci wszelkich przemysłów i zawodów, które do kartelowania się nadają. Członkami tej rady muszą być także reprezentanci handlu i rolnictwa, jakoteż teoretycy, ekonomiści i prawnicy.

Zakres działania tej rady byłby bardzo obszerny, a między innemi byłoby zadaniem tej rady orzekać o użyteczności, lub szkodliwości kartelu. A że charakter tej rady byłby czysto doradczy, należałoby powołać do niej przedewszystkiem takie osobistości, które z stosunkami praktycznego życia są dokładnie obeznane.

Reasumując krótkie wywody, przychodzimy do następujących

Wniosków:

1) Należy dążyć, by rząd przedłożył w najkrótszym czasie Radzie Państwa ustawę kartelową ogólną.

2) Kartele należy uznać za związki prawne.

3) Każdy kartel ma być jawnym i zarejestrowanym w księgach publicznych.

4) Celem ukrócenia nadużyć kartelowych, winno przysługiwać rządowi prawo zastosowania na polu polityki cłowej i taryfowej takich środków, które zdołałyby nadużyciom takim zapobiedz.

5) Należy ustanowić radę „Monopolowo-kartelową“, której zadaniem byłoby funkcyonować, jako ciało doradcze ministerstwa handlu.

6) Wszelkie urzędy, lub sądy, które miałyby być ustanowione wskutek mającej nastąpić ustawy kartelowej, winne stanowić część integralną ministerstwa handlu, jednakowoż są pomyślane, jako ciała zupełnie samodzielne.

7) Ustawa kartelowa winna zawierać takie postanowienia, któreby wzbraniały kartelom przeszkadzać w powstawaniu przemysłów, a zwłaszcza przemysłów rodzimych



OGÓLNY WIDOK CASABLANKA.

w nieprzemysłowych, lub mało przemysłowych krajach naszej monarchii.

R. C. S.

Życzenia.

Jabym być chciała rosy kropelką
I jeden tylko przeżyć poranek;
Jabym być chciała polnym kwiateczkiem,
By mię wpleciono w weselny wianek.

Jabym być chciała rosy kropelką,
Żeby mię jasne słońce wypiło;
Jabym być chciała polnym kwiateczkiem,
I nad samotną kwitnąć mogiłą.

Siam.

(Dokończenie).

Z Europą Siam dość wcześnie nawiązał był stosunki. Jak wiadomo Portugalczycy byli pierwszym narodem europejskim, który zjawił się był na wodach indyjskich pod wodzą wielkiego „Vasco de Gama“, „Franciszka z Almeidy“ „Alfonsa z Albuquerque i t. d. i założyli rozległe od wybrzeży Zambezi aż po Chiny rozpościerające się luźno ze sobą powiązane, lecz długo istniejące państwo. W tym to czasie i Siam zetknął się z Portugalczykami i zawarł z nimi w r. 1515 układ handlowy. Nastąpiły krwawe walki z Pegu, podówczas najsilniejszem państwem w Indyach tylnych; następstwem walki było ujarzmienie Siamu a potem wybicie się Siamu z pod jarzma. W międzyczasie świetność Portugalii minęła, a Holandya, Anglia i Francya rozpoczęły swary o spuściznę portugalsko-indyjską. Już w 17 wieku Siam wszedł w bliższe stosunki z Francyą. Z końcem 17 i na początku 18 wieku zastajemy europejskich awanturników, którzy w dalekich krajach dostępują najwyższych godności. Westfalski baron Theodor z Neuhof został królem korsykańskim; Polak pewien założył jednodniowe królestwo na Madagaskarze, Grek Konstantyn Phalcon został kierującym ministrem w Siamie. Zawarł on ścisłe przymierze z Francyą; francuskie poselstwa przybywały do Siamu i naodwrót syamskie do Paryża. Phalcon okazał się znakomitym organizatorem; i Siam pod jego kierownictwem doszedł do niezwykłego rozkwitu. Jako cudzoziemca nienawidzono go jednak i w końcu w czasie powstania narodowego zamordowano. Także dynastya, której służył Phalcon wkrótce ukończyła swój żywot. Birmańczycy ujarzmili to państwo, I znowu zjawił się przybysz, który Siam ocalił i do nowej go podniósł potęgi i znaczenia. Był to Chińczyk, który następnie sam osiadł na tronie. Ale Phaja Chakkri, jeden z dowódzców jego wojska zamordował go, przeniósł stolicę kraju do *Bangkok* i stał się założycielem obecnie panującej dynastyi, wśród której zresztą nie brakło domowych zatargów, mordów i innych praktyk wschodnich; ponadto dynastya wielki szmat ziemi utraciła na rzecz Francyi. Lecz Europa nie poprzestała na tem. We wschodniej części Siamu wielki wpływ zyskała Francya, w zachodniej zaś Anglia; oba te państwa ściśle odgraniczyły sferę interesów.

Mimo tej rywalizacyi Francyi i Anglii na półwyspie tylnych Indyi, przepowiedzieć można uszczuplonemu państwu siamskiemu, że nie tak prędko utraci swą niezawisłość.

Z muzyki.

(Cykl Wagnerowski w wiedeńskiej operze. — Dyrektor Gustaw Mahler. — Bronisław Hubermann w Petersburgu).

Repertuar opery wiedeńskiej na miesiąc wrzesień został ułożony. Wystawiony będzie cykl oper wagnerowskich.

I tak dnia 1. września „Rienzi“, dnia 3. „Latający Hollender“, dnia 5. „Tannhäuser“, dnia 6. „Lohengrin“, dnia 8. „Majsterzengerzy z Norymbergii, dnia 11. „Tristan i Isolda“, dnia 14. rozpoczynają się przedstawienia „Pierścienia“, dnia 15. „Walkirya“, dnia 17. „Zygfryd“, a dnia 20. „Zmierzch bogów“.

Dyrektor Mahler powrócił w ubiegłą sobotę do Wiednia i objął swe czynności w poniedziałek. Jak się wyraził, to może pozostać na stanowisku dyrygenta opery wiedeńskiej do końca grudnia b r. lecz i nie dłużej.

W czasie swego urlopu dyrektor Mahler ukończył swój najnowszy utwór — ósmą symfonię. Jak się poinformowałem, jest to symfonia „Fausta“. Utworem tym popisze się zaraz na wstępie gdy tylko z końcem stycznia przybędzie do Nowego Jorku do Conrieda, z którym zawarł kontrakt na 4 lata po kilka miesięcy w roku. Oprócz tej symfonii Mahler ukończył cały szereg dzieł muzycznych. Przerobił partyturę do „Oberona“ Webera.



GROTA, W KTÓREJ CZĘSTO PRZEBYWA KRÓL SYAMU

Bronisław Hubermann grał dnia 24. bm. na wieczorku muzycznym, który urządziła w. ks. Marya Georgewna w swym letnim pałacu na Michajłówce. Na wieczorku obecni byli car i carowa, carowa-wdowa, królowa grecka, następca tronu i siostra cara w. ks. Ksenia. Hubermann odegrał 8 utworów, między nimi Chopina, Beethovena i Czajkowskiego. Każdorazowo car dawał sygnał do oklasków, które burzą rozlegały się w sali koncertowej. Gdy koncert się skończył, para cesarska gratulowała koncertantowi, przyczem car przypomniał sobie, że Hubermanna słyszał już, gdy był dzieckiem. W końcu car wyraził żywą radość, że koncertant doprowadził do takiego mistrzowstwa w swej grze.

(Alfa).

Dla matek i wychowawców.

Leczenie złych skłonności, złych popędów, żądz, nawyknień i nałogów.

XXVI.

Wścibski.

Wścibski jest i złośliwym i obłudnym; a zatem tak złośliwy jak i obłudny oraz wścibski chorują na nałóg jeden i tensam, na przywarę tąsamą w odmiennej nazwie.

Co do usposobienia, wścibski bywa wiatrołbem najczęściej, a więc istotą odruchową pod pewnym względem. Nie jest on zdolen do skierowania ku dobremu swych najlepszych zamiarów, tem mniej potrafi on trzymać swą namiętność na wodzy.

L e c z e n i e. Wpływ otoczenia jest niejako lekarstwem na tę przywarę. Jeżeli otoczenie szczęśliwy wywierać będzie wpływ na wścibskiego, wówczas namiętność ta rzadziej będzie występowała i mniej gwałtownie — gdy zaś wścibski pozbawionym zostanie dobrego otoczenia, tj. że mu się pozwolą mieszać do każdej rozmowy, wówczas namiętność będzie się wzmagała i tem natarczywiej występować będzie.

W tem, co powyżej powiedzieliśmy, daną jest wskazówka dla wychowawcy. Aby przywara słabła, trzeba jej odjąć pożywienia t. j. pilnie baczyć trzeba na to, aby pod żadnym pozorem nie pozwolono się wścibskiemu mieszać do spraw cudzych. I u tego osobnika trzeba oddalić uczucie sobkostwa a budzić się musi uczucia wyższe, altruistyczne.

(C. d. n.).

Ze sportu.

Dżi-Iitsu.

Egzotyczny te japoński wyraz od niedawna w całej Europie zyskał prawa obywatelstwa. Wojna z Rosyą przekonała świat że niepozorni poddani Mikada tworzą naród bardzo zdolny i pod każdym względem niezwykły, od którego wielu rzeczy nauczyć się można. I to we wszystkich dziedzinach życia, począwszy od sztuki, kończąc na zapaśnictwie. Obecnie miłośnicy walk zapaśniczych wszystkich krajów ćwiczą swe muszkuły w kunszcie Dżi Iitsu.

Jest to japoński system walki ręcznej, ciekawy już choćby przez to, że siła fizyczna odgrywa w nim rolę drugorzędną, na pierwszy zaś plan wysuwa się zręczność i subtelna znajomość budowy ciała ludzkiego. Właściwie na tej znajomości głównie cała sztuka się opiera. Charakterystyczna rzecz dla narodu, który wydał tak znakomitych rysowników.

Wiadomo, że wrażliwość ciała ludzkiego jest bardzo nierównomierna. Posiada ono miejsce słabe i specyalnie na ból wrażliwe. Otóż cios stosunkowo lekki nawet ale umiejętnie w takie miejsce wymierzony, może obezwładnić odrazu silniejszego nawet przeciwnika. I to jest punktem wyjścia japońskiej walki, która sztuką i podstępem stara się zrównoważyć możliwy brak siły.

Załączone przez nas illustracye przedstawiają walczących na sposób japoński zapaśników w kilku najbardziej używanych przy Dżi-Iitsu pozach.

Sposobów posiada ta walka mnóstwo. Jednym z najbardziej rozpowszechnionych jest np. chwyt za rękę, który w jednej chwili paraliżuje ruchy przeciwnika i naraża go w razie, gdyby się chciał dalej opierać na pęknięcie kości. Wszystkie wogóle uderzenia stosowane przy Dżi-Iitsu są niesłychanie bolesne i niebezpieczne, gdyż właściwie takie tylko uznaje owa metoda wymyślona nie dla rozrywki sportowej, lecz



KONGRES MIĘDZYNARODÓWKI W STUTTGARCIE – JAURES PRZEMAWIA NA PLACU OBCHODÓW LUDOWYCH.



dla rozpaczliwej obrony przed przewagą siły fizycznej. Zapaśnicy japońscy ćwicząc się w Dżi-Iitsu pracują również usilnie nad możliwie jaknajwiększem zahartowaniem ręki, dochodzą z czasem do tego, że muszkuły ich dłoni nabierają twardości drzewa.

Oczywiście nie możemy się tu zapuszczać w szczegółowy opis wszystkich sposobów i podstępów walki. Ciekawość pod tym względem zaspokoić łatwo zresztą, ponieważ Dżi-Iitsu posiada już bogatą literaturę. Mamy i w polskim języku broszury i podręczniki tej nowej gałęzi „wiedzy“. Bądź co bądź, jako sposób obrony przed niespodziewaną napaścią, metoda japońska jest nieoceniona i stosować ją można z powodzeniem wszędzie, z wyjątkiem, ma się rozumieć, Warszawy. Tu „swojskie“ browningi tamtejszych bandytów nie ulękną się Dżi-Iitsu. (Św.).

Wybór uzupełniający do Sejmu z m. Lwowa.

Nie często zdarza się wyborcom mieć przed sobą kandydata, któryby im nie obiecywał gruszek na wierzbie, nie często zdarza się wyborcom mieć przed sobą męża, któryby był zestarzał się w publicznej służbie i z taką siłą i stanowczością woli i charakteru wygłaszał swe *credo* polityczne.

W poniedziałek wieczorem stanął we Lwowie przed wyborcami kandydat na posła do Sejmu krajowego prezydent m. Lwowa p. Stanisław Ciuchciński. Do kandydowania ma pełne prawo: a) zasługi 30-letniej pracy na polu publicznem b) przyjętą zasadę, że prezydent stolicy kraju powinien zasiadać w Sejmie.

Właściwie, kto zna prezydenta Ciuchcińskiego i jego stanowczość, energię zasady, chęć pracy, zmysł sprawiedliwości, najuczciwsze chęci do zgodliwego działania z bratnią narodowością w kraju, ten nie potrzebował czekać wyznania wiary politycznej kandydata.

Stanął — bo taki jest *usus*, ale nie szafował obietnicami, nie kaptował sobie niczyjej łaski, niczyjego głosu.

— Jestem demokratą — powiedział — ale tym starym demokratą z lat sześćdziesiątych. Nie kłaniałem się nigdy możnym ani wielkim panom, ale też nie lękałem się nigdy skrajnych żywiołów. Jestem za najdalej idącem rozszerzeniem prawa wyborczego, oraz zdania, że kto ponosi ciężary, winien i mieć wpływ na gospodarkę kraju. Nie chcę uszczuplać praw niczyich, jestem za całkowitem równouprawnieniem, ale też nie mogę pozwolić na to, byśmy jako Polacy cośkolwiek uronili ze stanu posiadania. Za San wyprzeć się nie pozwolimy, jak naodwrót starać się musimy, aby miła nastała zgoda, bo nie masz tu na wschodzie domu, w którymby krew ruska nie była złączona z polską.

Przeprowadzoną tymczasową poprawę bytu nauczycieli kandydat uważa za łataninę — reforma całkowita płac nastąpić musi; w tym kierunku działać chce. Sprawa podrzutków, ubogich, nieuleczalnych leży mu na sercu; jeśli czterotygodniowy okres czasu pozwoli na uregulowanie tych spraw społecznych upominać się o nie będzie. W dalszym ciągu kandydat poruszył sprawę drożyzny mięsa i oświadczył się za otwarciem granicy rumuńskiej.

Nie pominął kandydat na posła i sprawy sanacyi finansów krajowych — dochody powiększyłby podniesieniem podatku od wódki. Nadto dążyć będzie kandydat, by miastom przyznanem zostało prawo pobierania opłat od spadków, bo jest słusznego zapatrywania, że kto ma więcej, większe ponosić powinien ciężary.

Zbytecznem byłoby dodawać, że mowę szczerą i prostotną, z głębi duszy płynącą, przerywano ciągłemi brawami i niemilknącymi oklaskami.

Zgromadzenie wyborców jednomyślnie uchwaliło popierać tę tak sympatyczną kandydaturę, to też oczekiwać należy, że wyborcy, aczkolwiek nie ma





kontrkandydata, tlumnie pospieszą do urny, by jak największa ilość głosów padła na przyszłego reprezentanta stolicy kraju w Sejmie.

A. P.

Z sonetów Szekspira.

Ośrodku grzesznej gliny mojej biedna duszo,
Igraszko sił niesfornych, co strój dają tobie,
Jakież troski i pustki tam wewnątrz być muszą,
Przy takiej ścian zewnętrznych zbytkownej ozdobie!

I po cóż w taką krótką wziąwszy ją dzierżawę,
Tyle łożysz na swoją siedzibę nietrwałą —
Czy po to, by robaki, dziedzice twe prawe
Uraczyć? boć ten koniec mieć musi twe ciało.

A więc, duszo, żyj raczej z twego sługi stratą,
O zwiększanie ciężaru zbiorów swych zbądź troski,
Sprzedawaj marność ziemską, by kupić dział boski,
Bądź wewnątrz sytą, nie chciej być zewnątrz bogatą.
Tak ujmiesz pastwy śmierci, co ludzi pochłania,
Śmierć umrze i nie będzie więcej umierania.

Małżeństwo pod względem hygienicznym.

(*Wykład publiczny prof. Dr. Ł.....cz*).

IV.

Wprawdzie pojęcie i stopień szczęścia wogóle, jest zanadto rzeczą względną i osobistą, aby o niem z hygienicznego stanowiska mówić było można, — wszakże z uwagi, że *spokój duszy*, połączony z uczuciem *wewnętrznego zadowolenia* i *wzajemnej wiary*, jest koniecznym warunkiem i gwarancyą do-



Z kongresu międzynarodówki. Japoński przywódzca socyalistów KATO z Tokio z swą małżonką.

kładnego spełnienia ciążących na małżeństwie obowiązków, — nie podobna zaprzeczyć hygienie prawa żądać, aby przyszłość małżonków i pod tym względem była zapewnioną. W tem miejscu niech nam wolno będzie pomówić o *nierówności wieku* narzeczonych, o tak zwanych *przymuszonych* i *niedobranych* małżeństwach.

d) Nierówny co do wieku związek jest zjawiskiem tak częstem, nienaturalność jego tak oczywistą, a następstwa częstokroć tak bolesnemi, że w rzędzie nieudarzonych małżeństw należy mu się niewątpliwie najpierwsze miejsce.

Pięknym jest widok podeszłego wieku, albo starca, prowadzącego pod rękę młodą, świeżą dziewczynkę, uśmiechającą się doń żartobliwie i słodko, jeżeli tym mężczyzną jest ojciec, a panienką córka. Z drugiej strony miłe sprawia wrażenie poważna niewiasta, chociażby z pomarszczonem licem i zgarbioną kibicią, opierająca się na ramieniu dorodnego młodzieńca i z przymileniem gładząca jego wąsiki, kiedy *ona* jest matką, *on* synem. Ale sprobujmy zmienić te role i nazwijmy owego starca mężem, ową matronę żoną, a obraz ten piękny i miły stanie się nagle odrażającym, jak za jednem uderzeniem młotka *Buonarotti'ego* klasyczna twarz zmieniła się w obrzydłego satyra.

Jakoż, czy może być co śmieszniejszego nad mężczyznę starganego wiekiem i życiem, który ośmiela się słodkimi wyrazami, na zimno, gruchać o miłości panieneczce, łączącej z temi wyrazami niebo uczuć, myśli i rozkoszy?— albo co jest wstrętniejszego od kobiety starszej sztucznie ukraszonej, która zdobywa się na śmiałość przypuszczenia, że łatanina jej wdzięków zdolna rozbudzić szał uczucia w młodzieńcu! O ile jednak obie te stare figury, zadając gwałt naturze, przykre wywołują wrażenie, o tyle druga połowa, młoda, wzbudza uczucie, graniczące ze wzgardą, jeżeli na krok ten wpłynął dźwięk złota, hojnie jej przed ślubem zaofiarowanego, — albo przeciwnie, rozdzielona ta para wywołuje współczucie bolu i rozpaczy, jeżeli krokiem ich kierowała obca, nieprzeparta wola. Czy starsza strona w rzeczy samej pokrzepia się, jak utrzymują, zdrowiem młodej połowy? — godzi się wątpić; pewniejszem jest to, że młoda żona szwankuje zawsze *na zdrowiu*, a stary mąż *na rozumie!* Pożycie takich małżeństw nie ciekawe: młodość chce tańczyć, starość drzemać, — młodość pragnie spacerować, starość odpoczywać, — młodzież musi poetyzować, a starość chorować; — to też i błogosławieństwo Boże objawia się tu w nędznych, słabowitych, niby niedojrzałych owocach, — a co najlepiej jeszcze, nie objawia się wcale!

e) Przymuszonem małżeństwem nazywamy to, gdzie *wbrew woli* narzeczonych kojarzy się stadło *postanowieniem rodziców* lub opiekunów, nieszczęsną *koniecznością stosunków lub faktów.* Położenie osób przyniewolonych podobne zupełnie do losu *Prometeusza*, którego *Zeus* mytologiczny za dostarczenie człowiekowi ognia z kuźni Wulkana, skazał w gniewie na przykucie dyamentowym łańcuchem do skały kaukazkiej. Miejsce dyamentów zastępuje u nas zazwyczaj skrzynia banknotów, albo przesąd szlachetnego urodzenia, skutki atoli zupełnie te same. Los tem boleśniejszy, że sprawcami jego są najczęściej *rodzice*, a ofiarami *bezsilne i młode córki.* Zdawałoby się niepodobieństwem, żeby mogli być rodzice, którzy ogłuszeni żądzą pieniędzy, prowadzą frymarkę własnemi dziećmi i mierzą ich szczęście cyfrą talarów, w przekonaniu, że córka nie może być nieszczęśliwą, mając dobrego kucharza, strojne suknie i licznych służących; przywiązanie, zdaniem ich, znajdzie się później. — Przed 20 laty, kiedy szło o ich własne śluby, sąd rodziców był zapewne innym.



Z kongresu międzynarodówki. Belgijczyk VANDERVELDE (1) rozmawia z RAPPAPORTEM z Paryża (2).



Z kongresu międzynarodówki. JAURÈS (×) I JEGO DWAJ PRZYJACIELE.

Dosyć pomyśleć o przykrości, jakiej doświadczamy, przepędzając wieczór w towarzystwie niemiłej nam osoby, aby powziąć wyobrażenie o sytuacyi dwojga nienawistnych sobie ludzi, skazanych na dożywotnią męczarnię, kiedy jedno np. żyje wspomnieniem przebolałej namiętności, a drugie usiłuje *zapomnieć o wszystkiem* śród wiru wesołych zabaw; pędzą też życie, przeplatając żalem, gniewem i wyrzutami, a kończą gorszącą wojną małżeńską. Nielitościwy ten przymus przepłaca nadto żona zazwyczaj utratą zdrowia, jeżeli głęboka moralność wstrzyma ją od występku. Choroba żony i hulaszcze życie męża ściąga nieuniknione upośledzenie zdrowia ich dzieci i tak gwałt popełniony na narzeczonych, staje się źródłem *niedoli* rodziców, *chorowitości* dzieci i *zwolnienia* obyczajów.

Wprawdzie nie można zaprzeczyć, że wybór towarzyszów życia bywa często tego rodzaju, że rozsądni rodzice pochwalić go nie mogą, nie chcąc szczęścia np. córki, poświęcić lekkomyślnym wybrykom fantazyi; wtedy atoli wina złego leży po większej części w *przewrotnem wychowaniu*, w spaczonem pojęciu o życiu małżeńskiem, w *samowolności* dzieci, a najbardziej w *braku zaufania* ich do rodziców, albowiem tylko *wzajemna* ufność i szczerość, oparta na *serdecznej przyjaźni rodziców* do dorosłych dzieci, może w rzeczach uczucia uchronić ich od tych manowców i przepaścistych urwisk, w których młode serce tak łatwo zabłąkać się i zgubić może.



HENRYK XI. KSIĄŻĘ NA PLESS.

f) Nie można wreszcie pominąć tych związków, które najczęściej z powodu *umysłowego i moralnego ubóstwa* jednego lub obojga małżonków, wyrobiły sobie nazwanie *niedobranych*, a raczej wprost *nieszczęśliwych*.

Ciężko i boleśnie musi być sercu człowieka, kiedy dopiąwszy celu, dla którego niekiedy wiele poniósł ofiar i wiele gorzkich łez wypłakał, sądząc się już w posiadaniu wymarzonego ideału, — nagle, jakby ze snu przebudzony, w aniele swoim wykrywa *prostactwo*, *egoizm*, obłudę, — a w zamian rozkoszy uczuwa *rozczarowanie*, żal i wszystkie męki zawiedzionej nadziei. Świat cały staje się dlań pustynią, życie bezbarwną wegetacyą, dom więzieniem, a przyszłość mogiłą. Jak przy tem wyglądają dzieci? których życiodawcy, gdyby nie odrobina pozostałej religii, podusić by radzi, — łatwo się domyśleć; rosną jak chwasty, chowają się w kuchni, kształcą się na ulicy, a żyją na to, aby pomnożyć liczbę moralnie zaniedbanych dzieci i podnieść cyfrę śmiertelności w szpitalach. Ostatecznie kończy się los dwojga ludzi, dozgonnym ślubem na dożywotnią męczarnię i karę ze sobą związanych, *grzesznym upadkiem*, albo *rozwodem* — owym jedynym sposobem wycofania się z gniotących kajdan — *rozwodem*, który jednak rozwodzi tylko *osoby dla świata*, ale nie zdoła rozwieść serca z rozpaczą po miłości, ani duszy z żałobą po szczęściu!

Przyczyną niedobranych związków bywa często *nieprzyzwyciężona* chęć zamążpójścia, często *nieostrożne wychowanie*, podsycające zdradliwą grą wyobraźni, przyczem śni się o samych *Sylfidach*, romansowych bohaterach, — w małżeństwie o wiecznych pieszczotach, zabawach, salonowych powodzeniach i t. p. Tymczasem *fantasta*, zamiast ubóstwianej nimfy, spotyka *kobietę*, ze wszystkiemi narowami i słabostkami jej płci właściwemi, — a marzycielka w miejsce słodkiego *Parysa*, widzi najzwyczajniejszego mężczyznę, samowolnego i chłodnego, który dla żony nie zrobi sobie prywacyj ani w wesołych śniadankach, ani nawet w papierosach. Dodajmy do tego powszednie przyprawki życia, mianowicie: choroby, walkę o utrzymanie życia, wrzask dzieci, kłopoty ze sługami i t. p., a raj romansowych nowożeńców zamieni się szybko na opłakaną i ciężką wędrówkę ziemską. Czyż nie lepiej byłoby w rodzicielskim domu poprzestać na samych marzeniach? czyż nie korzystniej nareszcie zostać *bez męża*, chociażby z żółtą chusteczką?!

Zapobiegać złemu tego rodzaju, a przynajmniej zmniejszać je ile możności, może przedewszystkiem *przykład moralnego pożycia rodziców*, *rozumne wychowanie* panienek, skierowane ku skracaniu cugli wyobraźni, rozkołysanej powieściami nieuczciwych autorów, a prowadzone przeciwnie w duchu *praktycznego* codziennego życia, dalej *poskramianie* rujnującej, a tak rozpowszechnionej żądzy *życia nad stan*, wreszcie rozsądne objaśnianie dorosłych panien pod względem powinności, jakie je czekają w małżeństwie.



Śp. FRANCISZEK KONARSKI.

Próżne są słowa niewczesnej i źle zrozumianej *skromności* w rzeczach, których rzeczywistość jutro przerazić musi nieprzygotowaną do tego osobę. Baczna i roztropna matka nie dopuści, aby córka wstępowała w nową dla siebie i najważniejszą erę życia, nie dawszy jej dokładnych wiadomości, co do przeznaczenia żony i matki, tembardziej, że zaniedbanie to ze strony matki, wynagradza sobie zazwyczaj córka wcześnie już zbieraniem po boku wiadomostek często fałszywych, a nawet szkodliwych.

(Dok. nast.)



KSIĄŻĘ GHIKA
któryby chciał oderwać Albanię i ogłosić się księciem udzielnym.



Dr. H. E. VOGEL.

M. S.

Z okazyi rozpoczęcia roku szkolnego.

Do pracy.

Praco! coś ludzkość u Edenu progu,
Jak matka wzięła w objęcia,
W pomroce dziejów, co toniesz aż w Bogu,
Świętaś od chwili poczęcia.

Praco! z ludzkością co dążysz wytrwale
Przez zmienne losów koleje
Wznosząc swój sztandar po nad dziejów fale
Wiecznaś, jak ludzkości dzieje.

Praco! co zmieniasz w oazy kwitnące
Piasków wypalone morze,
Na wody dzierżysz fale wód ryczące,
Potężnaś, jak ramię, Boże.

Praco! co kujesz w kamiennem skał łonie
Drogi wysłane granitem,
Dalekich ludów łącząc bratnie dłonie, —
Jesteś przyszłości przedświtem.

Na zbiegłych wieków olbrzymiej mogile
Ty jesteś stróżem aniołem;
Nic się nie oprze twej piorunnej sile,
Miliony biją ci czołem.

Piersi z granitu, serce masz dziewicze,
Baczność na twej tarczy błyska.



DIAMENT „CULLINAN“
zakupiony jako podarek dla króla Edwarda.



Projekt pomnika Kościuszki, wykonany przez art. rzeźbiarza Popiela, nagrodzony przez prezydenta Roosevelta.

Ty biednym znojów osładzasz gorycze,
Strzeżesz rodziny ogniska.

Żelazne ramię — uśmiech masz aniołów,
Gdy gościsz pod nędzy strzechą.
Ty karmisz rzesze u gościnnych stołów,
Miliony zwą cię pociechą.

Fałsze pierzchają, gdy zwrócisz źrenicę —
I prawda bije, jak łuna.
Praco! ty światła rozniecasz gromnicę,
Od bieguna do bieguna.

Ty wskrzeszasz nędznych bezczynem wybla- [dłych,
Pierś ich opancerzasz w dzielność;
Na piedestały podnosisz upadłych,
I dajesz im nieśmiertelność.

Lądy w toń padły pod czasu oskardem,
Lub wyrosły z oceanu —
Ty jedna dotąd świecisz czołem hardem,
Bo ty rachunek zdasz Panu.

Praco! żelaznem nas dźwignij ramieniem,
Złącz ludzkość w stalne ogniwa.
Niech pod twem, z Boga zaczerpniętem tchnie- [niem
Przeznaczeń wije przędziwa.

Niechaj lśni Wiara na twych masztów szczycie,
U steru — Miłość bliźniego,
I tak nas prowadź przez burzliwe życie,
Jak ongi korab Noego.

M. S.

Między życiem i śmiercią.

(Humoreska).

V.

Położenie pana Damazego w istocie nie było godnem zazdrości.

Dwie jakieś wrogie medycyny, szkoła wierząca w proszki i mikstury i szkoła antimiksturzystów, wypowiedziały sobie wojnę, — oskarżyciel pani Przyrody, dr. Bańko wyzwał jej obrońcę, dra Dawkę na sąd Boży, — dwie rywalizujące zarozumiałości wystąpiły w szranki, dwie zaufane w sobie wiedze stanęły do wyścigu, i on, pan Damazy, miał być teatrem tej wojny, przedmiotem tego sądu Bożego, tego turnieju, tego wyścigu, stawką tej fatalnej loteryi!

Zdrowie jego i życie danem mu zostało do wygrania w setne licho, przez ludzi, dla których wszystko jedno zupełnie, czy on wygra, czy przegra, bo jeden w każdym razie tryumfować musi.

Pan Damazy znajdował się zatem w jednej z najtragiczniejszych sytuacyi, jakie wymyślone zostały od czasów greckich aż do naszych i znalazł się w tej sytuacyi nie mając sobie nic do wyrzucenia, bo nawet nie wyszedł z pokoju, żeby gdzie poszukać awantury.

Spojrzał w lustro, zobaczył, że mizernie wygląda i na tem koniec. Posłał po lekarza, żeby się poradzić; postąpił tak, jak mu kazała godna poważnego człowieka roztropność, ale zamiast jednego przyszło dwóch lekarzy i z tego zrobiła się tragedya!

Pomimo całej tragiczności tej sytuacyi, przyznać musimy, że nie była ona niezwykłą. Owszem należy ona do najpowszedniejszych do codzień przytrafiających się na świecie.

Medycyna dotychczas nie tylko nie stała się algebrą, ale nawet jeszcze nie zdobyła sobie żadnego niezaprzeczalnego pewnika.

Nie ma takiej prawdy medycznej, co do której nie byłoby jakiejś szkoły, ogłoszającej ją za fałsz najgrubszy.

Wynalazca szczepienia ospy, ogłoszony przez wielu za jednego z największych dobroczyńców ludzkości, uważany jest przez innych za najstraszliwszego truciciela rodu ludzkiego.

Jedni wznoszą mu pomniki, drudzy piszą dzieła dowodzące, że jad ospy krowiej wlany w krew ludzką, stał się przyczyną znikczemnienia i upadku rasy obecnej, że dzieki Jennerowi ludzkość



WESOŁA WDÓWKA NA SCENIE WŁOSKIEJ
Emma Vecia w roli tytułowej.



Projekt pomnika Kościuszki wykonany przez art. Lewandowskiego.

przestała być dziobatą, lecz po upływie kilku pokoleń skarłowacieje i zaginie.

Hahnemana jedni zwą szarlatanem, inni zbawicielem go mienią i wznoszą mu pomniki, a cóż mówić o tysiącznych twórczych metodach leczenia a la Raspail i t. p., którzy wszyscy swoich współzawodników i przeciwników za morderców współczesnych pokoleń ogłosili!

My wszyscy zatem, to jest ja i czytelnicy i nasi krewni, przyjaciele znajomi znajomych, znajdujemy się mniej lub więcej w owej tragicznej sytuacyi pana Damazego, ale nie przerażamy się nią tak bardzo, jak bohater tego opowiadania. Przyczyną tego jest, że sytuacya owa nie staje przed nami w barwach tak jaskrawych, w jakich przed panem Damazym stanęła.

Gdy dwaj doktorzy spierają się ze sobą, posyłamy spokojnie po trzeciego, który jako superarbiter spór pomiędzy nimi rozstrzygnie.

W miasteczku o trzecim lekarzu myśleć nie było można, gdyż było ich wszystkich tylko dwóch; pan Damazy sam miał zatem być superarbitrem w kwestyi o śmierć swoją lub życie. Stała przed nim biała postać, będąca uosobieniem medycyny i wyciągała do niego ręce, uśmiechała się i mówiła:

— Zgadnij panie Damazy, w której ręce mam twoje zdrowie, a w której... śmierć?...

Gdyby pan Damazy był czytał Moliera i poznał niejakiego pana Sganarelle, którego tenże Molier tak sobie upodobał, że go w sześciu swoich komedyach uczynił główną lub przynajmniej bardzo ważną, chociaż za każdym razem odmienną postacią byłby może postąpił, jak ów Sganarelle w komedyi p. n. Miłość lekarzem, i poszedłby do apteki kupić sobie jakiego „orwietanu", leczącego na wszystkie choroby. Tylko, że za naszych czasów mamy daleko więcej tych „orwietanów", niż ich było za cza-

sów molierowskich, więc byłaby znowu trudność wyboru, a przytem Sganarellowi w komedyi Moliera chodziło o córkę a panu Damazemu o siebie: wiadomo zaś, że jakkolwiek wielki człowiek ma przywiązanie do córki, może daleko bardziej kochać jej ojca, zwłaszcza, jeżeli tym ojcem jest on sam. Pan Damamazy, gdyby miał córkę, byłby może podobnie postąpił w tym przypadku, a zresztą Moliera nie czytał i o „orwietanie“ wcala nie wiedział.

Nie pozostało zatem panu Damazemu nic innego, tylko przygotować się na śmierć, co też z całym stoicyzmem, na jaki się mógł zdobyć, uczynił.

Cokolwiek pocznę, powiedział sobie — mogę, a nawet muszę zginąć... nie pozostaje mi nic więcej, jak zrobić ostatniej woli mojej rozporządzenie.

Spojrzał na chudobę swoją i jeszcze rzewniej mu się zrobiło.

— Śliczna moja kolekcya cybuchów — płakał — komu ja ją zostawię, nieszczęśliwy?... Mój kanarek, co mi śpiewał tak ładnie, którego codzień karmiłem bułką, we własnej mojej kawie maczaną, komu on teraz spiewać będzie?

A wszystkie moje ruchomości! a kapitaliki!... i książeczka kasy oszczędności... i pudełko na tytoń, którem sobie własną ręką ukleił... wszystko to zmarnieje, rozprószy się pomiędzy ludźmi...

Co gromadziłem, wiatr rozwieje... fiu!... i wspomnienia nawet nie będzie po mnie na tej ziemi. Nazwisko moje nawet wygaśnie... jestem ostatnim z Brzęckich, tak jak był niedyś jakiś ostatni z Siekierzyńskich, o którym coś podobno mówi historya!...

Gdybym się był ożenił, niebyłbym ostatni, o! nie... No, ale cóż? nie było czasu... tyloma interesami zawsze głowa była zajęta... i jakoś to zeszło, a teraz... przyjdzie śmierć i umrę... z tą tylko pociechą, że będę wiedział na tamtym świecie, ze na confusus nexualis umarłem!...

Dumania pana Damazego wpadły w czas warunkowy przeszły i wyjść już z tego czasu nie mogły.

Myśl jego splotła się koło wyrażenia, gdybym się był ożenił i osnuwała na niem szereg najpowabniejszych obrazów.

Obrazy te krajały serce panu Damazemu. Nigdy jeszcze nie zastanawiał się tak szczegółowo nad tem, ileby szczęścia doznał, gdyby się był ożenił. Teraz to dopiero zrozumiał, teraz, gdy szczęście to nie było przystępnem dla niego.

Stała przed nim Femcia, młoda, piękna, urocza, jak była przed jedenastu laty. Wpatrywał się okiem ducha w jej twarz, a serce mu biło, jak młotek.

— Ja ją tak kochałem, tak kocham — westchnął — i co ja z nią zrobię, co ja jej pozostawię, teraz gdy mi się ze wszystkiem rozstać przychodzi?...

Gdybym się był z nią ożenił, wszystko, co mam, pozostałoby dla niej... byłbym spokojny o jej przyszłość, tymczasem... ha! przynajmniej wydam ją za mąż.

Filip jest dobry człowiek, choć nie czuły na cudze cierpienia... mówiłem mu o chorobie mojej... był jak głaz... Wolałbym wydać ją za kogo innego, żeby ją lepiej pielęgnować umiał, gdy zasłabnie, bo ona biedaczka słabowita... No, ale co robić?... nie wiem, czy mi tyle jeszcze czasu zostaje, żebym mógł wyszukać innego, więc wydam ją za Filipa... Niech przynajmniej to jedno małżeństwo pozostanie na tym świecie po mnie, jako pamiątka, kiedym się ze wszystkiem, com mógł w życiu zrobić, tak zapóźnił!

W takich dumaniach pogrążony pan Damazy, powoli zapomniał o sobie, a myślał już tylko o Femci. Gdyby nie był o sobie zapomniał, byłby spostrzegł, że skoro tylko myśl jego skierowała się wyłącznie na inną osobę, zaraz, jak zaczarowane ustępować zaczęły rozmaite dolegliwości, jakie uczuwał: strzykania, kłucia, darcia, dreszcze, poty, słowem wszystko, co go niepokoiło, co go skłoniło do posłania po doktorów z których opinii wynikło, że nie jest możliwym na tym świecie.

(D. c. n.)



Rozruchy w Afryce niemieckiej.
JAKÓB MORENGA
dowódzca Hottentotów.



UCIEKINIERZY Z CASABLANKI WYLĄDOWUJĄ W PORCIE TANGERU.
U góry podobizna gen. DRUDE'GO.

Kronika.

Na wystawę w Jaworowie odejdą ze Lwowa w niedzielę 1 września rano dwa pociągi, o g. 6. 58 i o g. 8. Nadzwyczajny pociąg powróci z Jaworowa do Lwowa w niedzielę około g. 11 w nocy. Otwarcie wystawy nastąpi o g. 12 w południe. Popołudniu odbędzie się wielki festyn z wentą gospodarską, a wieczorem na stawie „Noc wenecka, do której wspaniałe ognie sztuczne dostarczy lwowski pyrotechnik, p. Rutkowski. Tow. śpiewackie „Echo“ urządza w Jarowie koncert z okazyi otwarcia wystawy.

Artysta-rzeźbiarz, p. Antoni Popiel wyjechał ze Lwowa wraz z swą rodziną na dłuższy pobyt do Ameryki, gdzie, jak wiadomo, robić

będzie pomnik Tadeusza Kościuszki, który stanie w Waszyngtonie. Artysta pracować będzie dłuższy czas w Chicago, gdzie przebywa centralny komitet budowy pomnika i dopiero po wykończeniu modelu w trzykrotnem powiększeniu naturalnej wielkości, przeniesie się do Waszyngtonu, gdzie zabawi aż do odsłonięcia dzieła.

Zniżki dla kupców na okrętach. W myśl układu zawartego między rządem a Towarzystwem żeglugi „Lloyd austryacki“, przysługuje kupcom, którzy podróżują. prawo do 25 prc. zniżki cen jazdy na liniach Lloydu. Karty te wydaje dyrekcya Lloydu w Tryeście. Bliższych informacyi w tej srrawie zasięgnąć można w Izbie handlowej we Lwowie. w Brodach i w Krakowie.

We Lwowie, w jednym z hotelów trzeciorzędnych, odebrał sobie życie przez powieszenie kupiec z Brodów, Samuel Mandel. Powodem nieuleczalna choroba.

Aresztowano w Wiedniu szantażystkę, która usiłowała wyłudzić listem, groźby zawierającym, 2000 K. Podała, że nazywa się Marya Janowska, że jest krawczynią ze Lwowa, następnie znowu podała, że nazywa się Bronisława Lipakowska (?) i że jest nauczycielką ze Lwowa.

Między stronnictwem niezawisłości Kossutha a klerykalną partyą ludową przyszło do ostrego konfliktu, który kończy się wystąpieniem partyi ludowej z koalicyi i dymisyą jeministra, br. Zichy ego. Przyczyną konfliktu ma być reforma wyborcza.

Aktor Waldemar, który przebywał w Amsterdamie w więzieniu pod zarzutem kradzieży, popełnił samobójstwo przez otworzenie sobie żył i wstrzyknięcie silnej trucizny. — Taką samą śmiercią zginęła równocześnie pewna szwedzka śpiewaczka, z którą Waldemar utrzymywał na wolności stosunek.

Majtek Matuszenko, który swego czasu dowodził zbuntowanymi majtkami na Potemkinie, został przypadkiem poznany w Odessie i przyaresztowany. Matuszenko przyjechał z Ameryki, aby agitować wśród marynarzy. Zostanie on oddany pod sąd wojenny.

Przeciwko firmie spadkobierców Leizora Wuhla w Stanisławowie zostało wniesione ze strony dyrekcyi kolejowej doniesienie karne za malwersacye na kwotę 40.000 K., których się dopuszczała firma na szkodę skarbu kolejowego, dostarczając materyałów. Szkodę wynoszącą 40.000 K. zabezpieczono już na majątku spadkobierców po zmarłym Leizorze Wuhlu, jakoteż na ruchomościach funkcyonaryuszów sekcyi, odpowiedzialnych za całość inwentarza. — Ze strony dyrekcyi kolejowej wdrożono przeciwko odpowiedzialnym funkcyonaryuszom za braki w materyałach śledztwo dyscyplinerne. Niezależnie od tego toczy się śledztwo sądowe.

Króla Edwarda angielskiego odwiedzili w Marienbadzie: W. książę Michał Alesandrowicz, W. księżna Olga Aleksandrówna i jej mąż książę Piotr Oldenburski.

W Berlinie zmarł literat Wilhelm Holzhammer.

Parlament angielski został odroczony mową tronową.

Ks. bułgarski Ferdynand obchodził dnia 28. b. m. 20-letni jubileusz rządów. Nabożeństwo uroczyste z tej okazyi odbyło się także we Wiedniu w cerkwi rosyjskiej. Cesarz Franciszek Józef wysłał z Ischlu następujący telegram: „W dniu dzisiejszym, tak pamiętnym dla historyi Bułgaryi, w którym Wasza Królewska Wysokość spogląda z zadowoleniem na 20-letni okres wzrostu i rozwoju kraju, wyrażam W. Kr. Wysokości najszczerszą gratulacyę, którą łączę z życzeniami pomyślnej pracy W. Kr. Wysokości dla dobra kraju.“ Telegram gratulacyjny wysłał też minister spraw zagranicznych baron Aehrenthal.

Sejmy Dalmacyi i Dolnej Austryi zostały zwołane na 9. września b. r.

Ś. p. Franciszek Konarski prof. gimn. V. we Lwowie, zakończył życie dn. 26 b. m. Ś. p. Konarski był znakomitym pedagogiem, uwielbianym przez młodzież, której był najszczerszym przyjacielem. Pogrzeb, który odbył się dn. 28. b. m. był najwymowniejszym dowodem, jaką ogromną sympatyą ś, p. zmarły się cieszył wśród najszerszych warstw społeczeństwa. Ś. p. Konarski wydał cały szereg niepoślednej wartości prac literackich, rozrzuconych po pismach, przełożył „Rycerzy“ Arystofanesa, pisał poezye, zwłaszcza humorystyczne, które zestawić można z najlepszymi utworami Chochlika, Rodocia i Stebelskiego. Cześć jego pamięci!



SCENA Z WALKI FRANCUZÓW POD KASABLANKĄ.

„Prawo Lidu“ donosi, że 21 pp., stojący załogą w St. Pölten, odbył onegdaj marsz śmiertelny, bardzo podobny do pamiętnego marszu w Billek. Wielu żołnierzy zachorowało, a trzech przypłaciło forsowny marsz śmiercią.

Podróż Wellmana balonem do bieguna północnego doznała odroczenia skutkiem niepogody. Możliwem jest. że Wellman rozpocznie swą podróż dopiero w przyszłym roku.

W Warszawie zmarł z głodu milioner skąpiec p. St. Pozostały majątek zmarłego na tyfus głodowy skąpca wynosi z górą milion rubli.

Zamach na pułkownika komendurującego Webera został dokonany w czasie polowego strzelania na placu ćwiczeń w Haimaskaer na Węgrzech. Jeden z żołnierzy wystrzelił ostry nabój, który przeleciał tuż koło ucha pułkownika. Dochodzenie nie wydało rezultatu.

Z więzienia deportacyjnego w francuskiej Gujanie uciekło 30 skazańców, którzy zabili komendanta więzienia St. Laurenta.

Na pokładzie krążownika portugalskiego „Vasco de Gama“ pewien majtek, wszedłszy z lampą do kajuty, spowodował eksplozyę, od której sam zginął, a kilku marynarzy odniosło rany.

Na stokach cytadeli w Warszawie stracono Pawła Izdebskiego i Gołłona za napady i bandytyzm, oraz rewolucyonistę Ignacego Wiśniewskiego.

Nowa katastrofa kolejowa we Francyi jest do zanotowania. Pod Contras miało miejsce zderzenie pociągów. Pociąg pospieszny wjechał na maszynę pociągu towarowego z taką siłą, że obie lokomotywy zupełnie zostały zniszczone. Szczątki ich rozrzucone są na przestrzeni 300 metrów. Na razie wie się, że straciło życie 13 osób, zas odniosło rany 28. Ranni mają przeważnie połamane nogi.

Zapowiedziane zebranie delogatów korpusów weteranów wojskowych dla założenia krajowego Związku odbyło się we Lwowie dnia 25. b. m. Zebraniu przewodniczył prezes Związku p. Mieczysław Pawłowski. Po powitaniu przez prezesa zebranych, zabrał głos p. Łazor prezes korpusu z Przemyśla i ostrej krytyce poddał układanie statutu oraz postępowanie p. Trusza z Kołomyi, jak niemniej fakt, że p. Trusz podszywszy się pod firmę Związku zaczął wydawać organ „Weteran“, który absolutnie nie może byc uważany za organ Związku. Następnie prezes korpusu brodzkiego p. Kallir w dłuższem a rzeczowem przemówieniu skreślił historyę zawiązania Związku, określił jego cele, wykazał, jak pięknem jest pole obywatelskiej pracy w Związku, bo prócz celów wojskowych, Związek ma i wzniosłe cele humanitarne do zrealizowania. Na wniosek p. Kallira przeszło się do sprawy ostatecznego zredagowania statutu biorąc za podstawę statut dawny. Zebranie z przerwą pół godzinną trwało od godziny pół do 12. w południe do godziny pół do 6. wieczorem.

Rozprawa o oszustwo z biletami kolejowymi przeciwko rewidentowi kolejowemu Waleryanowi Bełkowskiemu i manipulantce Zdence Pelzowej odbędzie się przed sądem przysięgłych dnia 23 września b. r.

Różne wieści nadchodzą z Marokko. W niedzielę po południu przyszło do starcia z spahisami, którzy przedsięwzięli rekonesans Koło

farmy z odległości 5 kilometrów od Casablanba, spahisi, otoczeni przez 500 Arabów, musieli powoli cofać się. Przyszedł im w pomoc oddział strzelców z dwoma działami i kompanią legii. Wówczas zmuszono nieprzyjaciół do ustąpienia. Marokkańczycy powrócili niebawem i rozpoczęli nowy atak, zostali jednak odparci, poniósłszy znaczne straty. Do Tangeru wszystkim nieznanym osobom jest wstęp bezwarunkowo wzbroniony. Jak donoszą, wojska marokańskie dokonują codziennie ogromnych spustoszeń w okolicznych miejscowościach, z powodu niewypłacania im żołdu. Pogłoski o zamordowaniu marokkańskiego sułtana Abdul Hassyda dotąd nie są potwierdzone. Nowy sułtan marokkański Muley Hafid przyrzekł żydom, zamieszkałym w Marrakesz opiekę i ochronę. Z Paryża donoszą, że prezydent ministrów Clemenceau wyraził się, że generał Drude otrzyma tyle wojsk, ile mu tylko trzeba będzie. Na żądanie gen. Drudego rząd francuski wydał rozkaz, aby dwa bataliony, które stoją w Oranie, natychmiast wsiadły na okręt i odpłynęły do Casablanci.

Z Fezu donoszu, że wybuchła tam rewolucya. Sułtan i ministrowie są uwięzieni w pałacu, do którego szturmują Maurowie.

Z żalu za matką i siostrą zastrzelił się w rocznicę ich śmierci na cmentarzu żydowskim w Drohobyczu słuchacz III. roku praw Saul Allerhand.

Aresztowano w Budapeszcie dr. Trojana oszusta, który acz zwykły felczer, uchodził za za doktora i miał ogromne wzięcie. Odbył on jako przyboczny lekarz arcyks. Ferdynanda z nim podróż naokoło świata.

Namiestnictwo zezwoliło ks. Bohdanowi Kopytczakowi, profesorowi seminaryum nauczycielskiego męskiego we Lwowie, na zmianę nazwiska rodowego Kopytczak na Bodiański.

W Krakowie skoczyła z 3. piętra przy ul. Wiślnej na bruk podwórza córka dozorcy domu Ana Sukcikówna i odniosła ciężkie obrażenia. Przyczyną zamachu samobójczego choroba nerwowa.

Zjazd węgierskich lekarzy i przyrodników odbył się w Preszburgu. Na otwarciu między innymi przemawiał także minister oświaty hr. Apponyi.

Zjazd katolików odbył się w Pięciokościołach. Udział uczestników był bardzo liczny. W procesyi, która odbyła się, wzięło udział 20.000 ludzi. Obrady zagaił biskup Pięciokościołów ks. dr. Juliusz Zichy. Przewodniczącym Zjazdu wybrano posła do parlamentu dr. Bacha, jego zastępcą br. Frankensteina. Zjazd wysłał telegramy hołdownicze do cesarza i papieża.

Wybuch dynamitu miał miejsce w fabryce dynamitu w miejscowości Sobrante w połudn. Kalifornii. 7 osób utraciło życie, 130 odniosło rany.

Wojska tureckie gospodarują w Persyi po swojemu. Według doniesień od czasu przekroczenia granicy przez wojska tureckie, do dnia 10. bm. wojska tureckie zabiły lub wzięły do niewoli: jenerała perskiego Sansaubauleha i kilku oficerów, splondrowały kilka wsi, wymordowały wiele bezbronnych ludzi, uprowadziły wiele kobiet, sprofanowały jeden kościół. Szkody, wyrządzone w zbiorach, wynoszą, 20.000 f. szt. Duchowieństwo i ludność z okolic Urmii telegrafowały do parlamentu z prośbą o ochronę, podnosząc, że jeżeli rząd nie będzie dość silny, to one będą musiały zwrócić się o pomoc do sąsiada.

W Meksyku odkryto spisek na prezydenta Meksyku Diaza. Aresztowano 4 przewódzców bandy spiskowców.

Wystrzałem z rewolweru zabity został dyrektor więzienia celkowego w twierdzy wyborskiej, pułkownik Iwanow. W ucieczce sprawca zastrzelił ajenta policyjnego, Sprawcę ostatecznie ujęto.

Z drugiego piętra willi „Ułana“ w Krynicy rzuciła się na bruk pani Robakowa ze Lwowa. Stan jej groźny, a powód zamachu samobójczego niewiadomy.

Dyrektor astrofizykalnego obserwatoryum w Poczdamie, tajny starszy radca Dr. Herman Vogel zmarł dnia 15. b. m. licząc lat 65. Dr. Herman Vogel urodził się dnia 5. kwietnia 1842 r. w Lipsku. Karyerę swą rozpoczął w obserwatoryum w mieście swem rodzinnem. W r. 1874 powołano go do obserwatoryum w Poczdamie; kierownictwo tego instytutu objął w r. 1882.

Tajny radca dworu prof. Lücke, znany historyk sztuki zmarł w Dreźnie 15. b. m.

Henryk XI książę Pless zmarł dn. 14 b. m. licząc lat 74, w zamku swym Albrechtsburg.

W zeszłym tygodniu zmarli również prof. Dr. I. Mourly Vold, znany filozof w Christianii licząc lat 57 oraz Józef Wecksell, poeta finlandzki liczący lat 69,

Stali prenumeratowie „Chwili“ mogą bezpłatnie otrzymać za zgłoszeniem się do Redakcyi „Praktyczne uwagi o budowie i zakładaniu kolejek wąskotorowych.

Dr. S. Sch.

Rady lekarza.

Katar.

(Dokończenie).

Nie brak ludzi, którzy z lada okazyi (n. p. gdy ich owieje wiatr mocniejszy, staną na przeciągu i t. p.) natychmiast nabawią się kataru. Nie ulega żadnej wątpliwości, że ludzie ci mają pewną inklinacyę, pewną skłonność do zakatarzenia się, bo widocznie ustrój ich fizyczny już jest taki. Jeśli ci nieszczęśliwcy chcieliby zapobiedz często powtarzającemu się zapadaniu na katar, wówczas muszą dołożyć starania, aby inklinacyę swą osłabili do minimum, jeśli jej już nie mogą usunąć całkowicie. A służą ku temu dwie drogi czyli dwa sposoby: pierwszym jest ten, by starannie unikali przeziębiania się, drugi zmierza do tego, by ciało ich uzyskało jak największą siłę odporną.

W I. wypadku baczyć należy na to, aby unikano szkodliwych wpływów (przeciągu, przemoknięcia i t. d.), a zatem nosić się powinno ciepłą bieliznę, obuwie całe i nieprzemakalne, odzież, która chroni od przemoknięcia; cel drugi zaś może być osiągnięty, gdy zahartują swoje ciało. Zahartowanie, powtarzam z naciskiem zahartowanie, jest najlepszym środkiem zapobiegawczym katarowi.

Hartowanie ciała odbywa się zapomocą zimnych zmywań i nacierań, zimnych kąpieli rzecznych lub stawowych, kąpieli powietrznych i przechadzek na świeżem powietrzu, a w razie niepogody powinno się w domu robić gimnastykę szwedzką, ktora wzmacnia muszkuły i płuca.

W miesiącach maju i czerwcu wielu ludzi zapada na katar sianowy. W tych miesiącach bowiem unosi się w znacznych ilościach pył z kwiatów polnych oraz roślin zbożowych w powietrzu; pył ten drażni błonę śluzową nosa i tchawicy, wywołując astmę i febrę.

Także katar, który powstaje z tych powodów nawiedza tylko tych ludzi, którzy mają do tego inklinacyę — bardzo



SCENA WALKI FRANCUZÓW POD KASABLANKĄ.

oni wtedy cierpią i mają dolegliwe bole.

Od katarów tego rodzaju uchronić się mogą inklinowani do tego ludzie jedynie w ten sposób, gdy nie wychodzą z domu, albo przeniosą się do miejsc wolnych od pyłu kwiatowego, to jest na wyspy morza Północnego wogóle, a w szczególności na wyspę Helgoland. Wiek nasz i dla tych nieszczęśliwców wynalazł środki lecznicze, a przepisze je każdy lekarz.

M. W.

Marsz Rakoczego.

(Nowela).

Ja i Stefan, wszedłszy tam, przestaliśmy być ludźmi, a natomiast zostaliśmy numerami. Stefan nazywał się numerem 19 A), a ja numerem 19 B). Często w nocy, o późnej godzinie, otwierały się z hałasem bramy więziennej celi, wpadały niemieckie zbiry i mnie lub jego zabierały do sędziego śledczego. A czem on nas nie kusił do zdrady?...

Co mogła tylko wymarzyć przewrotność ludzkiego charakteru, składało się na środki, któremi ten człowiek chciał nas zmiękczyć. Staliśmy murem; a czy wiesz dlaczego? Oto, gdy pierwszy brzask jutrzenki budził nas ze snu, do uszu naszych dochodziły tony Rakoczego Marsza; gdy słońce na pożegnanie słało nam ostatni swój uśmiech, chowając się za widnokrąg ziemi węgierskiej, też same dźwięki tejże samej muzyki kołysały nas do snu; słabość wtedy niknęła, czuliśmy za miliony i za miliony pragnęliśmy cierpieć. A muzyka ta nie była jakiemś sennem marzeniem, halucynacyą, wylęgłą w mózgach spętanych niewolników; ale faktem, rzeczywistością, jałmużną jakiejś kobiecej dłoni, która dźwiękami jej osłodzić nam pragnęła niewolę.

Raz pamiętam to, jak dzisiaj, Stefan powrócił zmęczony i zbity z badania.

Dziwne przeczucie jakieś kierowało widocznie tą dłonią kobiecą, która nam nieszczęśliwym posyłała gojące lekarstwo na rany niewolniczego żywota.

Stefan drżał cały, gdy wrócił; usta jego kurczyły się nerwowo, w twarzy malowała się boleść niezmierzona, w oczach...

Przelękłem się, spostrzegłem niedaleki kres upadku ducha. Dwa dni karmiono go śledziami, a na trzeci już nie dano ani kropli wody.

Ukląkłem, modliłem się, nie o zbawienie mej duszy, nie o szczęście własne, alę o... Marsza Rakoczego. Czy modlitwę moją Bóg wysłuchał, czy duch opiekuńczy czuł, że Stefanowi tego lekarstwa potrzeba, nie wiem. Dosyć, że piosnka zagrała; w oczach Stefana ujrzałem odradzający się hart ducha; byłem szczęśliwy, czułem, że on już nie zdradzi.

Smutne było nasze mieszkanie. Okno jego wychodziło na dosyć obszerny dziedziniec, gdzie zazwyczaj wykonywano też wyroki śmierci. Cela nasza kończyła ścianę czworoboku zamykającego dziedziniec.

Tuż obok mieściło się mieszkanie intnndenta więzienia, który, o zgrozo! był rodowitym Węgrem.

Do strasznych ludzi należał nadzorca więzienia, ale do takich nie należało urocze dziewczę, jego córka, Illonka.

Fiołki często wśród chwastów i zielska rosną, wśród takiego zielska wyrosła i ona, dzięki pieśni, którą matka jej nad kołyską nuciła, dzięki melodyi „Rakoczego Marsza“. Matka nuciła go, ot, tak sobie, aby czemś dziecko do snu ukołysać; nie wiedziała może, że daje mu zbawienie. Rzeczy



Z MODY.
Kapelusz jesienny z pilśni z różami dla młodej panienki.

takie rodzą się same z siebie; dosyć lada wypadku, aby je wypielęgnować i wyprowadzić na świat.

W on dzień, gdy nas przyprowadzono do cytadeli preszburskiej, Illonka z balkonu ujrzała Stefana, dowiedziała się, że jest Węgrem, że bił się za sprawę swojej ojczyzny, że zginie na szubienicy; a w duszy jej poczęły się rodzić pytania: na co to wszystko, dla kogo i poco?

Idea nie gościła w jej mózgu, poczęła pytać, rozumować i... wielbić; a pierwszym przedmiotem tego uwielbienia stać się musiał bohater, którego zewnętrzne kształty Appolinowe odpowiadały zachwytom młodego serca. Illonka możeby pokochała każdego innego, któregoby spotkały jej czarne oczy. Była w tym wieku, w którym miłość staje się potrzebą, nieuniknionym wypadkiem i... pokochała.

W godzinę wiedziała już wszystkie szczegóły katastrofy pod Villagos, wszystkie szczegóły naszego partyzanckiego oddziału, którym Stefan dowodził; mówiła mi to pózniej, gdym już był wolny. Sprytem kobiecym doszła numeru naszej więziennej celi; a potem tenże sam spryt kazał się jej spowiadać z uczuć ukochanemu — muzyką.

Co mogło grać węgierskie dziewczę węgierskiemu bohaterowi? Cóżby? Marsza Rakoczego! Gdym jej o tem mówił później, czem dla mnie, dla niego, szeptała ze łkaniem:

— Jaka ja dobra byłam wtedy!

Owego wieczora, gdym w oczach Stefana wahanie się ujrzał, gdym się modlił, a następnie dziękował Bogu, że go od hańby uchronił, gwiazdy deszczem rzęsistym spadały z nieba, — było to w sierpniu — księżyc, który zawsze jednako obojętnym okiem spogląda na świat i ludzi, dnia tego wstał raniej i świecił cudownym blaskiem na pociechę poetów zakochanych i... skazanych na śmierć...

Stefan gorące swe czoło i spalone od pragnienia usta przyłożył do żelaznej kraty okna naszej celi. Wzdychał! Czy może jakie nieopisane pragnienie osiadło jego duszę? czy żal mu może zrobiło się świata i ludzi? dosyć, że na męskie oko bohatera wybiegły łzy, a zamglony wzrok chciał przebić mury więzienia, by poszybować daleko i przy blasku tego deszczu gwiazd spadających, tej jasności sierpniowego miesiąca, ujrzeć raz jeszcze ukochaną ziemię i napieścić oczy jej widokiem.

Lecz czworobok dziedzińca otaczały mury; wraz z ciałem uwięziono w tej celi naszej wszystkie pięć zmysłów Stefana. Wzrok jego zatrzymać się więc musiał na sąsiedniej ścianie.

Nagle Stefan zadrżał.

(D. n.)

Uwagi kulinarne.

Sos „Choron“ zimny.

Przepuścić cebulkę i pomidory na oliwie, zasmażyć, domieszać ją i następnie przepasować przez sito — wystudzić, dodać sosu majonezowego, estragonowego, kabulu i cytryny.

Sos ten daje się przeważnie do zimnych mięs.

Sos „Cardinal“ zimny.

Skorupki z raków ubić dobrze z oliwą w moździerzyku, następnie przepasować przez pasawkę; dodać sosu provencal, siekanych trufli, szyjek rakowych i kopru; wymieszać i wydać.

Sos ten daje się do ryb. Gdy sos provencal ma się gotowy, można dać do niego trochę oliwy, którą się wyciągnęło ze skorupek. Wogóle sos Cardinal robi się tym samym sposobem, co i sos majonezowy.

(St. Ł.)

Sos truflowy do potrawki z kaczki, indyka lub kury.

Kilka świeżych lub wymoczonych suszonych trufli ugotować w $^3/_8$ litra wina,

Podsmażyć łyżkę mąki w maśle, rozprowadzić szklankę bulionu, zagotować, włożyć kilka talerzyków cytryny, zmieszać z pokrajanemi truflami z winem i mocno zagotować.

Sos z pieczarek (szampionów).

Oczyszczone i drobno pokrajane pieczarki utuszyć w maśle, wsypać łyżkę mąki, z nią razem podsmażyć, wlać sporą szklankę bulionu, $^1/_4$ litra wina i razem wszystko zagotować. Zamiast wina można tu użyć śmietany, a wydając, zacisnąć grzyby cytryną, by pobielały.

Sos grzybowy.

Roztopić łyżkę masła, zasmażyć w niem łyżkę mąki, rozprowadzić grzybowym smakiem, wlać kilka łyżek śmietany, zagotować, rozbić kilku żółtkami, ogrzać i zalać potrawkę z kaczek, kotlety z kartofli, i t. d. Można też włożyć trochę poszatkowanych, na miękko ugotowanych grzybków.

Smażenie melonu.

Niezupełnie dojrzały melon obrać z łuski, pokrajać karbowanym nożem w pasy, oparzyć wrzątkiem, przelać zimną wodą— zrobić ulep z większej połowy cukru i smażyć powoli, posypując miałkim pozostałym cukrem. — Na pół kg. melonu 1 kg. cukru. Dla odjęcia woni, można wrzucić do gotującego się ulepu kilka goździków i kawałek cynamonu i wyjąć je przed włożeniem do słoika.

Smażenie Kawonu zielonego.

Obrać łuskę zieloną z dojrzałego kawonu, użyć środek dojrzały do jedzenia, a pozostałe mięso białe między łuską a kawonem pokroić w listki, kostki lub jakie figurki — i gotować w wodzie, póki nie wyjdzie surowizna, poczem odcedzić i wrzucić do zimnej wody. Nakoniec wziąć na pół kg. kawonu 1 kg cukru, zrobić z połowy rzadki ulep i do gorącego wrzucić kawon i smażyć, osypując cukrem, pozostałym od wagi. Dla zapachu włożyć kawałek wanilii lub kilka talerzyków cytryny.
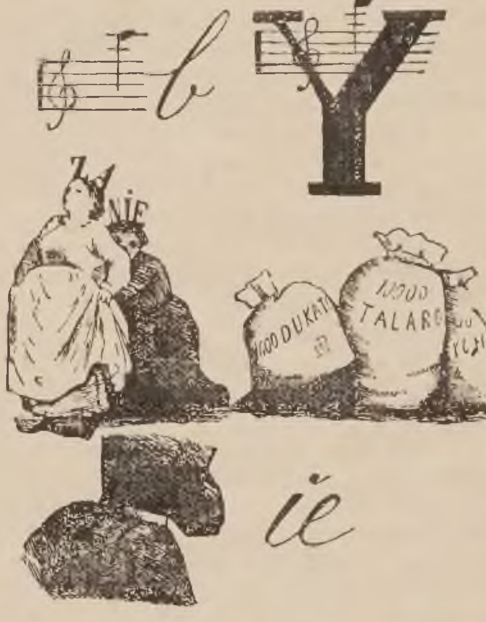
Pączki z jabłek.

Obrać 20 lub więcej winnych jabłek miernej wielkości, wydrążyć z jednej strony dla wydobycia ziarnek i nakłaść w te wydrążenia konfitur bez soku. Rozbić kilka żółtek z cukrem i mąką, zmieszać z ubitą pianą i maczać w tem jabłka tak, aby ciasto zupełnie je oblało. Rozpuścić obficie samego masła, lub po połowie z świeżym smalcem wieprzowym, jak na pączki; rzucać jabłka do rozpalonej tłustości, nakryć i smażyć do rumianego koloru. Skoro będą gotowe, wyjmować druszlakową łyżką na półmisek, posypać cukrem i cynamonem i zalać sokiem lub szodą.

Od Redakcyi.

Najlepsze rozwiązanie „rebusu„ nagrodzone będzie dziełami Mickiewicza. Rozwiązanie „rebusu“ należy nadesłać do Redakcyi wraz z wycinkiem z „Chwili“. Nadesłane rozwiązanie bez wycinka z „Chwili“ nie będzie uwzględnione.

REBUS. I.



Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maksymilian Schlesinger.

ADOLF
SILBERSTEIN
Optyk i mechanik
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 9 i róg ulicy Sykstuskiej.



Rok założenia 1849.

Obficie zaopa rzony skład żelaza
Salomona Rappaporta
we Lwowie, przy ul. Kazimierzowskiej, pod l. 16
poleca blachy, trawersy i szyny, pompy, okucia budowlane, artykuły wodociągogowe i gorzelniane.

Księgarnia i antykwarnia
Leona Bodeka
Lwów, ul. Ormiańska 3
poleca
Sennik egipsko-chaldejski.
alfabet, wykład snów wraz z podaniem numerów.
Cena egzemplarza z rycinami 50 hal, bez rycin 30 hal. z przesyłką pocztową.

Najtaniej sprzedaje wszelkie
Przybory szkolne
MAREK — MÜNZER
Lwów,
ul. Halicka l. 21.

Od pół wieku istniejący skład wędlin przy ul. Krakowskiej l. 15 we Lwowie
Józefa KOTOWICZA
(przedtem Underka)
poleca znakomite szynki. — Większym odbiorcom stosowny rabat.

Linia Hamburg-Ameryka
Bezpośrednie połączenie między **Hamburgiem** a New-Jorkiem, Kanadą, Ameryką Centralną, Południową, Meksykiem, Kubą, Brazylią, Afryką wschodnią, Południową, Azyą wschodnią i t. d.

Dwuśrubowymi parowcami pospiesznymi i pocztowymi.

Generalna Agencya dla Galicyi we Lwowie, ul. Gródecka l. 95.

SINGERA maszyny do szycia do różnych celów,
a zatem nie tylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.
Singer Co. Tow. Akc. maszyny do szycia



Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach. Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.
Lwów, pl. Halicki 2, filia: Grodecka 30.

Filie: Tarnopol, ul. 3 Maja; Przemyśl, Rynek 23; Stanisławów, Sapieżyńska 21; Czerniowce, Pańska 16; Złoczów, Jabłonowskich 602; Brzeżany, Rynek; Sokal, Rynek 5; Stryj, Sobieskiego 7/9; Kołomyja, Dom Narodny; Suczawa, Franciszka Józefa; Czortków, koło mostu 73; Storożyniec, Buddenicka 1479; Kałusz, Dolińska, 67; Buczacz, Rynek 17; Sambor, Kopernika 4.

Założony **1782** r. najstarszy Zakład przemysłowy w kraju ces. król. uprzyw.
Rafinerya spirytusu, Fabryka najprzedniejszych likierów, prawdziwych polskich wódek, rozolisów i rumu
J. A. BACZEWSKI
c. i k. dostawca nadworny **we Lwowie**
poleca **prawdziwe polskie żytnie wódki, starki etc.**

NALEWKI na najlepszych owocach

LIKIERY najdelikatniejsze, równorzędne z pierwszemi markami franc.

SPIRYTUS
najczyściejszy bezwonny, niedościgniony na punkcie jakości i czystości. — Wysyłka pocztą w skrzynkach 5 kg. lub blasz.

Odznaczony na Wystawie Paryskiej.



Specyalny magazyn nowości konfekcyi dla pań
ADOLF CZOPP
Lwów, Plac Kapitulny 3 (naprzeciw kościoła katedralnego).

Pierwszorzędne modele zawsze na każdy sezon bogato usortowane.

Zamówienia uskuteczniają się w najkrótszym czasie.

Właścicielki: Zofia i Róża Schlesinger.
Z drukarni W. A Szyjkowskiego ul. Kopernika 5.